

Moja walka z rakiem

(11)

11 maja 2019, sobota

Jak zwykle dzień zakupowo-porządkowy. Po obiedzie idę do biblioteki, by trochę poczytać i wziąć dla Halinki gazety i czasopiśma. Dla siebie nie biorę nic, bo chcę dzisiaj sobotę potraktować ulgowo i nie dlatego że dziś na Błoniach jest wielka impreza poświęcona 15-leciu naszej obecności w UE, bo przecież na nią nie idę, choć podwożą ludzi nawet autobusami. Oczywiście, że taki polityczny show i koniunkturalny rejwach przed wyborami mnie nie dziwi, ale mnie to najwyraźniej nie interesuje. Jestem jednak tak śpiący, że muszę się położyć. Po drzemce idę jeszcze raz na spacer do parku i z powrotem.

Wszystkim mówię, że moje samopoczucie jest dobre i nic nie wskazuje na moją chorobę, ale co jest w środku, tego nie wiem. Naprawdę jestem dziś takim, jakim byłem kiedyś. I tylko na wszelki wypadek. Problemy, które miałem jeszcze miesiąc temu, minęły.

12 maja 2019, niedziela

Po śniadaniu, około 10.00, pojechaliśmy moim maluchem do lasu. W końcu trzeba go od czasu do czasu wyciągnąć z garażu i sprawdzić ciśnienie powietrza w kołach i pracę silnika, a także światła. Była piękna, słoneczna pogoda i ciepło, prawie jak latem. Zrobiliśmy rondo, które trwa zwyczajnie około godziny. O 12.00 byliśmy już w domu. Zaprowadziłem od razu malucha do garażu, a przyjechałem z powrotem rowerem. Czekając na obiad obejrzałem w TV 1 program Misje, o pracy misjonarzy polskich w Afryce, a potem film przyrodniczy na TVP Historia. Po obiedzie przypominałem sobie, że mam obejrzeć film braci Sekielskich o pedofilii w Kościele „Tylko nie mów nikomu”. Na początku zamierzałem go oglądać fragmentami, mniej więcej po pół godziny. Ale temat stał się dla mnie tak interesujący, że obejrzałem go od razu w całości, poświęcając na to całe 2 godziny. Przede wszystkim jestem pełen uznania dla dziennikarskiej roboty. Dla samozaparcia i dla wytrwałości! Mimo tylu przeszkód i rzucanych kłód, to widać wyraźnie w filmie, doprowadzić ten temat do końca! Chwała im za to! Rzeczywiście, przerażające to wszystko i wręcz niewiarygodne. Dopiero, jak się popatrzy na to zjawisko przez słowa kleru, jego zachowanie podczas rozmów z dziennikarzami, widać, że to zjawisko mogło trwać w Kościele tyle lat. Można wręcz powiedzieć, że było na to moralne przyzwolenie i zmowa milczenia. Myślę, że wielu księży, a także biskupów nie jest dziś do tego przygotowanych, aby na ten temat rozmawiać z mediami, co pokazywał film. Ewidentnym przykładem tego jest abp Sła-

woj Głódź, odpowiadający pytającym go o film dziennikarzom. Księża żyli w epoce triumfalizmu Kościoła, jaka nastąpiła w epoce Jana Pawła II, i trudno im będzie przyzwyczaić się do obecnych czasów, szczególnie gdy władza przestanie kler hołubić. Nie pomaga w jego odnowie w Polsce obecny sojusz tronu i ołtarza, czyli rządzących państwem i Kościołem. Wskazują na to wyraźnie słowa Kaczyńskiego, który mówi mniej więcej tak: kto uderza w Kościół, ten uderza w Polskę! Sic!

Smutne to wszystko, niestety, bo na razie nie widać zmian na lepsze. Może po tej traumie, jaką przeżywa obecnie cały Kościół, wyrosną wśród młodych księży przyszli biskupi na miarę obecnych czasów, zdolni zmierzyć się ze współczesnymi problemami, pełni skromności i pokory, dla których rozmowa z dziennikarzami będzie normalnością, bez podejrzeń, że są ukrytymi wrogami Kościoła.

13 maja 2019, poniedziałek

Na dworze chłodno i wilgotno, choć deszczu nie ma, za to są „zimni ogrodnicy”. A jutro muszę rano jechać do Rzeszowa, by zakończyć pierwszy cykl chemii. Może krew już się zregeneruje i leukocyty będą w normie. Przed południem byłem w bibliotece, by przejrzeć prasę. A po południu zaglądałem od czasu do czasu do telewizji, a tam nic tylko dyskusja wokół reportażu Tomasza Sekielskiego. Ludzie mądrzy i prawi są pełni uznania dla realizatorów filmu, widząc, ile z niego płynie dobra dla Kościoła i nas wszystkich. Bo prawda, choć porażająca, jest uzdrawiająca, zmusza hierarchię kościelną do zajęcia jednoznacznego stanowiska i potępienia sprawców zła i usuwania ich z szeregów duchowieństwa. Na przyszłość każdy duchowny, który w ten sposób sprzeniewierzy się swojemu powołaniu, będzie wiedział, że nie znajdzie w biskupach obrońców, ale surowych sędziów. Dyskusja na ten temat nadal się toczy i myślę, że to dobrze. Oby trwała jak najdłużej. Niestety, politycy z PiS traktują ją jak część swojej kampanii. Niby bronią Kościoła, ale taka obrona – jak twierdzi wielu dziennikarzy – wcale nie służy jego dobru.

14 maja 2019, wtorek

W nocy, ok. 12.00 budzę się z powodu bólu brzucha. Dotykam go ręką. Jest bardzo twardy i wysadzony. Męcę się jakiś czas. Zażywam nawet proszek nasenny, ale nic nie pomaga. Żadnej reakcji. Co robić? Rano przecież mam jechać do Rzeszowa na uzupełnienie chemioterapii. Niecierpliwie się i zastanawiam. O 5.00 podejmuję decyzję: jadę na pogotowie. Towarzyszy mi Halinka. Lekarz, dr F., kobieta, bada mnie i aplikuje mi ketonal. Zastryk wykonuje dyżurujący pielęgniarz. Kiedy już mam wyjść, mówi mi, gdyby środek uśmierzający ból nie pomógł, proszę ponownie przybyć na pogotowie. Zapamiętałem to. Wracam samochodem do domu. Czuję się trochę lepiej, ale tak naprawdę ból nie mija. Po 9.00 dzwonię do

Rzeszowa do dr P., by powiedzieć o mojej sytuacji. Nie mogę przyjechać na dzisiejsze uzupełnienie mojej chemioterapii, bo brzuch nadal mnie boli. Proszę sobie dzisiejsze uzupełnienie darować, a przyjechać na nowy kurs w poniedziałek. Jest godzina 11.00 a ból brzucha nadal nie ustępuje. Idę do naszej przychodni przy ulicy Okulickiego i chcę zamówić wizytę u dr S. Jest to niemożliwe i trwać będzie czekanie na nią do godziny 13, gdy rozpoczyna wizytę. Rejestratorka radzi mi udać się do dr Sz., która przyjmuje pacjentów od rana. Lekarz rodzinny w nagłych przypadkach ma taki obowiązek. Wchodzę schodami na górę, na pierwsze piętro. Wlokę się. Akurat przy drzwiach nie ma kolejki. Pukam. Pytam, czy może mnie pani doktor przyjąć, bo bardzo boli mnie brzuch. Wyjaśniam jeszcze, co się działo ze mną od rana. Pokazuję karteczkę z pogotowia. Proszę chwilę poczekać, aż skończę rozmowę z pacjentką. Za chwilę kobieta wychodzi z gabinetu, a ja wchodzę. Doktor bada mnie do połowy i pyta o dodatkowe szczegóły. Mówię, że jestem po chemioterapii. Może to opóźniona reakcja? Bo niektórzy pacjenci chemioterapii mają i takie zaburzenia. Brzuch mój pani doktor się nie podoba i kieruje mnie na oddział ratunkowy w naszym szpitalu. Towarzyszy mi w tym Halinka. Idziemy pieszo, biorę ze sobą swoje dokumenty. Tu zaczynam nową serię rutynowych badań: krew, mocz, kardiogram i USG. Dają mi też jakieś kroplówki. I ostatecznie dają skierowanie na chirurgię. Na lekarza czekam pół godziny. Schodzi do mnie nieznan mi wcześniej, także Halince, choć zna wielu stalowowolskich lekarzy, mężczyzna. Jest dosyć arogancki w obejściu. Co panu dolega? – pyta. Odpowiadam mu na pytania. Ma niezadowoloną minę. Coś tam od czasu do czasu odzywa się impertynencko. Zły jest, że wezwano go z oddziału. „Mam tam dosyć roboty” – mówi coś obcesowo. Ale ostatecznie kieruje mnie na chirurgię. Mówię Halince, aby poszła do domu i przyniosła mi rzeczy niezbędne w szpitalu: piżamę, pantofle, szlafrok, szczoteczkę do zębów, aparat do golenia i ręcznik. Za chwilę przychodzi po mnie pielęgniarka i prowadzi na oddział. Poznają go, gdyż przecież tutaj byłem na początku stycznia na urologii. Na razie jednak nie mają dla mnie łóżka. Muszę jeszcze chwilę zaczekać. Wreszcie coś tam znaleźli na sali nr 111, a więc po sąsiedzku tej, w której leżałem na początku stycznia, 112. Po godzinie przychodzi Halinka z moimi rzeczami. Przebieram się i lokuję na sali. Za chwilę znów zaczynają się rutynowe badania, jak zawsze, gdy przychodzi się pierwszy raz na oddział. A brzuch nadal mnie boli. Dostaję też kroplówkę. Nadal jednak nie wiem tak naprawdę, co jest powodem? Czy chemioterapia, zatrucie pokarmowe czy co innego? Jak się dowiedziałem wcześniej, od doktora K., ordynatora, nie jest to na pewno jednak wyrostek, zapalenie czy podrażnienie któregoś organów wewnętrznych. Może być to niedrożność jelit albo zatrucie pokarmowe, tak między innymi powiedziała pani doktor z SOR-u, która robiła mi USG. I w tym kierunku idą badania na chirurgii.

Mirosław Osowski